

# Religijne, Dokąd

Skąd przychodził ten cień  
Nad pergamin snu?  
Jak wczesny deszcz  
W spragnione usta me.  
Powiał silniej wiatr  
W martwych okien czerń  
On wiedział, że  
Ukryłem w dłoniach ból.

Dotknął powiek  
Balsamem śniadych rąk  
Po imieniu wezwał mnie,  
Głosem jasnym jak brzask.

Ten, kto przychodzi jak świt jesienny  
Ten, który czeka na krople pamięci  
Ten, który milczy - gdy słowa jak ogień  
On zawołał przez noc, bym nie zgasnął jak zmierzch.

Dokąd odszedł we mgle,  
Ruszył kontur drzew,  
Wydrążył trakt  
Przez gniewnych sadów toń.  
Został ten lniący dzień  
Nad nim płowa twarz  
Po środku drogi stałem  
Wpatrzony w nieba kres.

Dotknął powiek  
Balsamem śniadych rąk  
Po imieniu wezwał mnie  
Głosem jasnym jak brzask